

B
WF
UW

22883

Z CYKLU „CHOROBA I ZDROWIE“.

Połączone Biblioteki WFIS UW, IFIS PAN i PTF

U.22883



39022883000000

883

POWRÓT

DR. E. POŁOŃCZYK.

CENA 4 MARKI.

LWÓW — MAJ 1920.

Z Drukarni „SŁOWA POLSKIEGO“ POD ZARZ. A. DOHNALIKA.

W KSIĘGARNI FILOZOFICZNO-EZOTERYCZNEJ

„SĘDZIWIÓJ-WROŃSKI“

Warszawa, ul. Długa № 8A
<http://rcin.org.pl>

(10)

130



22883

Tegoż autora: Przyszły ustrój ludzkości	3 Mk.
Czterdzieści i cztery	2 "
Lekarze i leczenie	7 "
Przyszły układ narodów	3 "

Do nabycia w księgarniach lub u autora:

Lwów, ul. 29. Listopada I. 57.

H- 123184

♠.

22.4.61

A.161/61

MM.

Myśl polska wzorując się na zachodzie usiłuje podnieść kurs marki polskiej, a nawet marzy o tem, by kiedyś doprowadzić ją do wartości przedwojennej. Dążenia te jednak są przy użyciu stosowanych obecnie sposobów niewykonalne, bezcelowe, a nawet nieodpowiednie, a to z przyczyn następujących: 1) Zachód chcąc ratować swą walutę przed wzrastającą żarłocznością swoich spekulantów i dusicieli, rzuca im jeszcze wciąż na pastwę waluty państw wschodu Europy wzmagając obniżanie się tychże; my jednak ofiar nie znajdziemy i nie szukamy ich wcale. 2) Paskarze i dusiciele doświadczeniem lat kilku wytworzyli dokładną i pewną metodę ograbiania państw i narodów z pieniędzy i mienia i systemu tego stosowanego dotąd na walutach papierowych wschodu zaczynają używać i stosować z niemniejszym powodzeniem i łatwością do złota i do papierów zachodu ubezpieczonych w pełni na zapasach kruszcowych. Jeśliby zatem kraj nasz wysilił się na to, by dał markom podkład hipoteczny lub kruszcowy, zapewniłby on tem samym tylko ze swoją i ogółu krzywdą — paskarzom obławianie się złotem i hipotekami. Gdy bowiem pozostawiłby żarłoczność dusicieli, nie umiając jej ująć w karby i pohamować, a dał tylko wyzyskiwaczom obfity i cenny żer, to znaczy gdyby nie zdołał wymyśleć nic lepszego ponad metody państw zachodu, natenczas musielibyśmy złożyć broń i zgodzić się na ruinę zupełną, t. j. na położenie bez wyjścia i nadziei. 3) Skoro dotąd dług polski w walucie papierowej wynosi kilkanaście miliardów marek, to wedle obecnego kursu znaczy to nie więcej

jak trzysta milionów franków w złocie. Jeśli się udało rzeczywiście monetę markową podnieść do wymarzonej wyżyn, natenczas państwo nasze zostałoby w nagrodę za swój wysiłek obciążone kilkunastu miliardami w złocie i stanęło wobec grozy krachu finansowego. Cały zysk zaś z takiej podwyżki osiągnięty przeszedłby do rąk dusicieli miejskich i wiejskich również w nagrodę za ich bezwzględne i grabieżcze działania.

Pomysły takie dążące do ruiny organizmu państwowego stanowią tylko jeden z wielu dowodów tego, iż całe dzieło oswobodzenia nie naszą jest sztuką i zasługą, że cudem zbudowany organizm raczej psuć niżli dźwigać umiemy i że nieudolni nawet jesteśmy dojrzeć tego rzeczywistego, trwałego i jedynie realnego podkładu, na którym wyłącznie jak na opoście dadzą się oprzeć waluty państw żywotnych, a tem samem zapewnić ich istnienie gospodarcze. Oto projekt rozwiązania sprawy, który prędzej czy później — musi być przyjęty i będzie wprowadzony w takiej chwili, w której proces dotychczasowego zapadania się przeminie i gdy na serjo zacznie się praca wznoszenia i umacniania państwa.

Wprowadzamy walutę nową t. j. złotego polskiego, nie opierając jej wcale na złocie ani na hypotekach. Przeciwnie za złoto, jakim dziś rozporządzamy i które jeszcze wpłynie, kupujemy za granicą zboża, tytoniu, ryżu, obuwia i skór, tkanin wełnianych i bawełnianych (nie zbyt kownych), oraz maszyn fabrycznych i parku kolejowego tyle, ile go korzystnie dostać możemy.

Oprócz monopolowych artykułów jak tytoń, sól, alkohol, zapałki, cukier, państwo bierze w ręce sprzedaż (nie wyłączną ale najniższą) artykułów pi rwszej potrzeby jakoto: mąki, kasz, tłuszczu kokosowego, ryżu, nafty, opału, obuwia, płótna, tkanin wełnianych i bawełnianych, sprzedając je po cenach przedwojennych wyłącznie za złote polskie. (Artykuły te może prócz tego każdy swobodnie wwozić i sprzedawać). Towary te nie nabywane drogą rekwizycji, gwałtów, nie obarczane tysiącem nakazów i zakazów może bez kolejek

i karteczek kupować każdy, kto posiada nową monetę. Posiadać ją zaś może tylko: 1) ten, kto płacąc po 11 koron lub franków złotem (nawet więcej) za każde 10 złotych polskich papierowych, kupi je w banku państwowym. 2) Robotnik, który zgodzi się pracować w państwowych lub miejskich zakładach przemysłowych na warunkach przedwojennych. 3) Parobek folwarczny służący na dawnych warunkach we dworach, które sprzedawały państwu swe zboże. 4) Przemysłowiec, który po cenach fabrycznych przedwojennych zobowiąże się dostawiać państwu obuwia lub tkanin dawnej jakości. 5) Urzędnik, żołnierz. 6) Lud wijski sprzedając swe produkty posiadaczom złotych lub w konsumach, po cenie dawnej wedle taryfy powszechnej i stałej, wypośredkowanej z trzech zaborów.

Płace wszystkich powyższych kategorii pracowników będą również wypośredkowane jako przeciętna z płac i zarobków przedwojennych pod trzema zaborami. Bez rekwizycji, nakazów, bez zamętu utrudniającego tylko coraz bardziej dzieło aprowizacji, zamiast ją ułatwić; bez nadużyć i operacji paskarskich da się wprowadzić ład gospodarczy, a na opoce ładu i porządku oparta waluta musi się stać najpewniejszą i pierwszą w Europie. Jeśliby nawet państwo kupując wyłącznie za złoto (płatne natychmiast lub w terminie późniejszym) poniosło przy tem straty nabywając drożej zboże, bawełnę (surowiec i fabrykaty), ryż, cukier i tłuszcze, niż je u siebie sprzedaje, to jednak strata i miljarða nie może odegrać poważniejszej roli, skoro tym sposobem da się wprowadzić i utrwalić ład i istnienie. Gdybyśmy mieli nawet dla osiągnięcia wielkiego celu sprzedać muzea i pamiątki narodowe handlarzom zachodu i wtedy jeszcze zyskamy tylko, gdyż życie w przyszłości jest najlepszą pamiątką narodową z przeszłości. I tak z przyczyny sprzedajnych jednostek i grup kupiono od nas niejeden skarb żywy, stokroć większy niżli martwe pamiątki. Jeśli przeszłości całej nie wskrzesimy i nie ożywimy wewnątrz nas, nie dbając wtedy o jej nieżywe oznaki, to czyż wystarczy nam żyć w bezsilności i niewoli wewnętrznej nierównie gor-

szej od tej którą przeszliśmy i odurzać się dawną wielkością?

Aby zabezpieczyć normalny bieg życia gospodarczego, cztery warunki byłyby nieodzowne: a) Przejęcie dwutorowych linii kolejowych przez wojskowość tak, aby nie zależąc od strejków i oporów biernych partii przewrotowych móżdż za wszelką cenę utrzymać żywy ruch na tych liniach t. j. zapewnić krążenie krwi po głównych arterjach komunikacyjnych; b) Swoboda pracy, by jednostki i zakłady mogły pracować w takich warunkach, jakie im odpowiadają. Niewola pracy narzucona ogółowi przez „oswobodzicieli“ musi być złamana, podobnie jak wieczne strejki i opory bierne. Państwo nie może być rozrywane przez różne państewka i ich rządy przeciw jednemu rządowi państwowemu idące, a kierowane często złą wolą wychodzącą z wnętrza kraju a nawet z poza granic Jego. Podobny stan może więcej wybuchowy, ale mniej złośliwy, ukazujący się w epoce upadku Polski, potępiany był przez ogół; dziś warcholstwo takie omal, iż nie sławi się jako bohaterstwo i cnotę. Szerokie koła wielbią takie przejawy i jej kierowników, a reszta milczy i zachowuje niewolniczo-zwierzęcą bierność.

3) Utworzenie armii pracy z mężczyzn i kobłt, organizując ją najpierw z ochotników na sposób wojskowy. Celem tej organizacji byłoby a) objąć taką ilość kopalń węgla, by kolejom, instytucjom państwowym oraz pracującym dla rządu fabrykom zapewnić funkcjonowanie. 2) Następnie we większej własności, oddającej krajowi swe zbiory zapewnić i ułatwić żniwo i obróbkę pól; wreszcie podjąć dzieło odbudowy kraju i uruchomienia niezbędnych dla dobra ogółu zakładów przemysłowych. Ta armja dałaby dopiero oswobodzenie od przemocy elementów nam wrogich, wewnętrznych i ościennych, które postugując się obłudnemi hasłami i przewrotowymi ruchami wpędzają nas w niewolę prawdziwą, stokroć gorszą niż ta, z której nas bieg faktów uwolnił. Sprawa armji pracy jest zarówno sprawiedliwa, jak konieczna. Gdy ogół w czasie lat ostatnich życiem i kalectwem opłacał swój udział w woj-

nie, to wielka część robotników, w szczególności kadry zgromadzone pod czerwonym sztandarem międzynarodówki, pracowała jak za czasów pokojowych podwyższając tylko zarobki i knując często przeciw własnym narodom. Czasy bowiem zmieniły się. Wiek jeszcze jeden wstecz robotnicy spełniali swą powinność bez wstępu do pracy i nienawiści do ogółu i dlatego narody mogły żyć i rozrastać się. Postępowali oni wtedy jeszcze świadomie lub nieświadomie zgodnie z wysokim hasłem, które wygłosił Chrystus o sobie mówiąc: „iż syn człowieczy przyszedł aby służyć, a nie aby mu służyć“. Tym sposobem spełniali oni swą wysoką powinność wobec kraju i tak zarówno oni, jak ich nauczyciele na tej drodze, wznosili się znacznie ponad kasty, z jakiej wyszli t. j. osiągalni prawdziwe szlachectwo, nawet wtedy gdy tego nie uznawano. Ale od wieku wraz z upadkiem Europy dostawali się oni pod komendę czynną lub ideową proroków i czcicieli mściwego Boga materji i dogmatyzmu, Jehowy, bóstwa ludu żydowskiego, już jednak w chwili, gdy i ten kult wypaczył się, z braku zrozumienia upadł, i wyrodził się w fałszywej postaci złośliwego wrzodu t. j. talmudyzmu. Od tej chwili przestała zakażona część pracowników spełniać swój obowiązek obojętnego służenia ludzkości. Praca dla celów partyjnych i przeciwnarodowych podejmowana wśród wydzielania jadu i żółci zepchnęła i spycha ich oraz ich przewodników znacznie poniżej kasty, z której wychodzą, nawet wtedy, gdyby ich powszechnie uznawano i wielbiono. Zgodnie z doktrynami wyrosłymi z tego zatrutego podłoża nowej religji rozkładu i nienawiści zrodzonej w duszy żydowskiej w czasie jej najniższego upadku, uważają się oni dziś za partję uprzywilejowaną; stworzoną do rządzenia światem, do karania go, krzyżowania i znęcania się nad nim. Gdy Jehowa reprezentuje jeszcze karzącą sprawiedliwość (w każdym razie nie Boga dobrego, Ojca Chrystusowego), to oni stali się karzącą niesprawiedliwością, talmudyczną, szatańską, narzędziem w ręku wrogów ludzkości, w szczególności nieprzyjaciół narodu polskiego. Wojnie oni nie zapobiegli, gdyż stali przeciw

Europie po stronie molocha militarizmu. Raz byli pełni, że on zwycięży; powtórę bliscy są mu duchowo i pokrewni pierwiastkami wspólnych idei i działań t. j. czynami gwałtu, zdrady, ucisku i dzikości. Zdradzali oni w różnych miejscach i chwilach narody swoje na rzecz wroga Europy; gdy zaś moloch ów nie dotrzymał im układów, zdradzili i jego na rzecz swoich partyjnych celów głosząc wtedy, iż czynią to jako nawróceni synowie swojej ojczyzny i narodów swoich. Obecnie jednak pora ostatnia, by dowiedli iż są tem, czem się być opowiadają t. j. elementami ładu i spokoju, a nie wrogami ogółu, usiłującymi na gruzach życia zatknąć krwawe sztandary nienawiści w służbie i z hasłami zwyrodniałego kultu dla boga zemsty i wyznawców jego. 4) Istnieją dwa różne wprost sobie przeciwne sposoby rozwiązywania zagadnień społecznych i polepszenia doli upośledzonym grupom pracowników. Jeden praktykowany obecnie na wielką skalę, to wymuszanie drogą strejków, oporów biernych, terroru, intryg, nawet zdrad, podwyższenia płac dla pewnej grupy ludzi. Gdy przez to t. j. przez podrożenie pracy i wytwór tejże pracy drożeje, natenczas jako następstwo takiej podwyżki idzie skrzywdzenie ogółu, zmuszonego płacić wyższą cenę za jakiś towar. Inne grupy nie chcąc pozostać w tyle i w celu zapobieżenia tak wytworzonej drożyznie jednego artykułu, wybróbowanym już sposobem żądają także dla siebie podniesienia zarobku, i to w tej wysokości, by nietylko dorównać potrzebie, ale coś ponadto zarobić i ze swej strony podnieść ogólną drożyznę. Koniec owych wyścigów jest taki, jaki obecnie widzieć możemy, a mianowicie ten, iż nawet najzdrowsi, do pracy zdolni robotnicy mimo ciągłych podwyżek są gorzej sytuowani, niżli przed wojną; chorzy zaś, niezdolni do pracy, nie mogący jej znaleźć i kobiety obarczone rodziną marnieją i giną z powodu straszliwie wzmagającej się drożyzny. Państwo zaś rozpada się. Ale też i o to chodzi świadomej części przewódców tej „zbawczej“ metody i wcale nie o to, by ulżyć doli biednych, potrzebujących i nieszczęśliwych. Jest drugi sposób pierwszemu wprost przeciwny i ten

musi być zastosowany, jeżeli państwa mają istnieć, a dola ogółu, w szczególności najbiedniejszych warstw ma być poprawiona. Płaca dla wszystkich kategorii pracowników pozostaje w wysokości przedwojennej i nigdy nie zostaje podniesioną; przeciwnie zaś w niektórych działach (n. p. dla wyższych urzędników) obniżona. Natomiast o ile w jakim dziale pracowników okazałyby się słuszne żądania poprawy bytu, natenczas muszą być one zawsze zrobione tak, by łączyły się równocześnie z ulgą i korzyścią dla wszystkich innych działów t. j. dla ogółu. Takie zmiany przynoszące wszystkim ulgę i korzyść będą przez wszystkich pożądane i poparte i te tylko zasługują na miano „ulg”, „poprawy”, i sposobów „zbawczych” a to właśnie dlatego, że ogół mają na celu.

Do takich środków należą: 1) Zniesienie podatku rolnego i akcyzy miejskiej dla obniżenia cen zboża, nie krzywdząc ludu. 2) Obniżenie cen zboża i produktów rolnych, jako owoc armii pracy. 3) Obniżenie z tejże samej przyczyny cen obuwia, ubrań, bielizny. 4) Obniżenie taryf kolejowych dla artykułów pierwszej potrzeby. 5) Zniesienie podatku mieszkaniowego tak, aby czynsze były trzy razy niższe, niżli w czasach przedwojennych. 6) Oddanie działek rolnych powstałych z podziału gruntów fundacyjnych i kościelnych w pierwszym rzędzie proletarjatowi miejskiemu, by przez zwiększenie ilości rąk do pracy na roli zwiększyć wydajność ziemi. 7) Rodzinom o większej ilości dzieci pomódz w ten sposób, by część dzieci przyjąć do zakładów sierocych i wychowawczych. 8) Robotnikom zapewnić ubezpieczenie na starość z warunkiem, iż przesiedlą się na wieś na czas pobierania zapomogi. 9) Pomódz ludowi wiejskiemu przez urządzenie wsi zgodnie z wymogami potrzeb słuszności i praw rozwoju ludu wedle projektu nakreślonego w broszurze Nr. 1 cyklu „Choroba i Zdrowie”.
Ustęp ten brzmi:

Wieś zbudowana w całości tylko z trwałego materiału nie może być ani przeludnioną, ani zbyt małą, gdyż wtedy nie mogłaby podtrzymać koniecznych do jej życia instytucji, jak szkoły, warsztatów, sklepów itd.

Jej wielkość i zaludnienie waha się w małych tylko granicach. Skupiona koncentrycznie dokoła głównego punktu środkowego łatwo może utrzymać współzycie, naukę, pomoc wspólną.

Cztery uprawne kwadraty lub prostokąty łączące się w jednym punkcie dają grupę czterech domów w kształcie podkowy o wspólnych ścianach z jednym podwórzem, studnią i budynkiem gospodarczym. Oto najprostsza forma skupienia. Cztery takie grupy t. j. 16 gospodarstw łączą się znów w jednym punkcie na którym stoi stajnia ze wspólnym dobytkiem 16-tu rodzin. Mniej niż czwarta część obsługi wystarczy, a reszta może zaoszczędzić sobie trudów i wypocząć lub oddać się innej pracy. Dziś często do jednej krowy z braskiem dnia chore i przemęczone kobiety muszą wstawiać by parę szklanek mleka udoić. Marnotrawienie sił, pracy i zdrowia niezmierne i zbytęczne, bo i nie zna się ich źródeł i pochodzenia. Częstką dotychczasowego trudu będzie można zadość uczynić wszystkim potrzebom gospodarczym, a oszczędzone siły pozwolą ochotczo pracować, oraz odwrócić wzrok w strony inne, dotąd mało znane.

Na miejscu, w którym łączą się 4 szesnastodomowe działki, może już stanąć inny oddział wspólny. Idąc dalej w tym krzyżowym systemie odnajdziemy grupę 250 domów t. j. około 1200 ludzi. Cztery takie grupy dawałyby wieś w pośrodku z czterofrontowym piętrowym domem, w którym mogą się mieścić urząd, gospoda, oberża, szkoła, sklepy, warsztaty oraz wielka szklana halla, wypełniająca podwórze, sala zebrań i zabaw. Wśród grupy czterech wsi urasta miasteczko.

Nie chodzi tu o snucie obrazków fantastycznych, ale sprawa budowy wsi jest sprawą istnienia narodu i całej ludzkości. Dzisiejsze stosunki po wsiach są tego rodzaju, iż nawet w krajach, gdzie pobudowano je najlepiej, ludność ucieka do miast. Ciągła i masowa de-sercja wyludnia wsie i tworzy proletarijat miejski i związane z tem klęski. Dziś wieś musi nie tylko utrzymać się w składzie dotychczasowym, ale i pociągać ku sobie ludność miejską.

Wieś musi w miniaturze posiadać prawie wszystko to, co ma miasto, t. j. sklepy, czytelnie, warsztaty, salę do zabaw i zebrań w wieczory zimowe i słotne oraz znaczniejszy zastęp ludzi starszych i inteligentnych (np. emerytów) tak, aby dotychczasowy mieszkaniec wsi idąc za naturalnym i zdrowym popędem rozszerzenia zakresu swej wiedzy, przeżyć i doświadczeń, nie musiał uciekać ze wsi do miast i tu nie powiększał zastępu ludzi bezdomnych, wykolejonych i nie stanowił materiału dla nalogu, nędzy i występku.

Do warsztatów wiejskich, szczególnie gdy one staną się miejscem codziennych schadzek wieczornych ludności przeniesie się cały drobny przemysł z miast. Przy gawędzie, zabawie, a nawet konkurach, bez wstępu i nienawiści do przymusowej pracy, swobodnie i lekko dadzą się wytworzyć trzy czwarte dzisiejszej produkcji. Proletariat z miast powróci znów do wsi, które niegdyś rzucił, a dzisiejsze nauki społeczne znikną wraz z ich agitatorami. Skoro proletariat istnieje, a to stanowi chorobę społeczną, to należy ją uleczyć tak, by ustąpiła i znikła ale nie powodować nie podtrzymywać, nie organizować, nie umacniać i nie przemieniać w silną, trwałą, chroniczną chorobę. Dać dom, rolę oraz możliwość pracy i rozwoju wśród spokojnego jutra a proletariat zniknie, i obaczmy wolnych obywateli nowej epoki.

Wieś i miasteczko muszą być wzorowo uporządkowane chociażby i dlatego, że będą stanowić główne miejsca wychowania młodzieży.

Podatki rolne i mieszkaniowe nieznaczne jako dochody państwowe są bardzo dokuczliwe dla ogółu, a trudne i kosztowne w manipulacji. W miejsce ich jak również dla innych potrzeb skarbu nie trudne o wyszukanie źródeł, które będą i stałe i obfite wtedy, gdy ogólny dobrobyt urośnie. Można dla wina piwa podnieść dwukrotnie, dla wódki 6—10 krotnie podatek przedwojenny. Toż samo można bardzo znacznie podwyższyć podatek spadkowy dla krewnych drugiej linii; ma-

jątki zaś, które dotąd przechodziły do rąk dalekich krewnych oddać państwu. Można obciążyć zbytkowną konfekcję trzymając się jednak zawsze tej zasady, by nigdy pośrednio lub bezpośrednio nie podnieść cen artykułów pierwszej potrzeby.

Niektóre uwagi dodatkowe nasuną się same: a) Wprowadzenie w życie projektu zaczyna się od Poznańskiego gdzie ład, środki, oraz szczerzy patriotyzm mogą przyspieszyć i ułatwić wejście w życie nowej idei i gdzie zbierze się pierwsze doświadczenia; b) Marki polskie i korony stają się drobną monetą przyszłego złotego polskiego i to w kursie takim, iż jeden złoty równy jest 35 markom lub 50 koronom, które dziś jeszcze niżej w stosunku do złota upadły. Skierowanie przewyżki personalu urzędniczego do sklepów rządowych tak, by pod rygorem prawa zabezpieczyć w nich wzorową i czystą funkcję. Gdy żywność sprzedawać się będzie opakowaną w pięcio-kilogramowych paczkach ułatwi to i przyspieszy manipulację.

Projekt cały jest nader prosty i naturalny, oparty na potrzebie powrotu do stosunków normalnych, z których nas wyrzuciła wojna narodów i walka kast. Gdy raz staniemy twardo na gruncie stosunków przedwojennych możemy z tego punktu posuwając się dalej powoli usuwać wady, braki i niedomagania. Marzenia i dążenia do powrotu słyszemy codziennie na ustach ogółu szczególnie tej części, która jest prawdziwą ofiarą stosunków obecnych, chociaż pragną go wszyscy nawet bogacące się papierkami warstwy. Choć myśl jest ogólną, widocznie nie łatwo podjąć ją i urzeczywistnić, gdy dotąd pozostaje ona jeszcze w stadium marzeń i rozmyślań. W sferach, których rzeczą byłoby ją podjąć, roją jeszcze dziwaczne i zawiłe pomysły, podcinając coraz to więcej możliwość życia, przeciw głoszonym i upragnionym dążeniom. Mają one być realnymi i rozumnymi, a ukazują się tylko utopiami.

Inni zaś mniej lub więcej świadomie lekceważą powszechny głos ogółu. Wreszcie inni mieniąc się obrońcami ludu wpychają go w niewolę chaosu i nędzy, i zacierają ręce widząc wzmagającą się rutnę. Rozkład

całości przybliża ich bowiem do celów ich, tak ciemnych i ponurych jak zagłada którą szerszą, a stęchłych i zatrutych jak ideały które uwielbiają. Lud jednak będzie mógł rozemnieć swoich przyjaciół od wrogów przyglądając się, jak zachowują się różne części w obecności do powrotu do życia i spokoju i będzie mógł orzec, czy też same prawa przysługiwać mają obrońcom i prawdziwym przyjaciołom narodu co i jego wrogom, krętarcom i pasożytom oraz ich pachółkom i protektorom.

Temu, kto przegładnie powyższy projekt nasunął się jednak pewne wątpliwości i pytania. Czy ten lub inny zbawczy projekt da się przeprowadzić obecnie? Czy państwo może pomyślnie rozwijać się przy tej formie rządu i administracji, jaką dziś posiadamy? Czy ciała ustawodawcze mogą wychodzić z pięć-przymiotnikowego głosowania? Czy i kiedy ma decydować większość? Jaka forma rządu może nas wywieść z chaosu położenia? Każdy kto rozpatrywać i ważyć będzie owoce doktryny o większości, uczuje się w położeniu tego, który siedzi na grzbiecie rekina i zdaje mu się, że odbywa bezpieczną podróż po oceanie życia. I niewątpliwie przyjdą mu na myśl słowa Schillera (Demetrius). Cóż to jest większość? Ona jest głupotą. Wszak rozum tylko znajdziesz u nielicznych. Czyż ten kto nie ma nic — kłopotuje się o całość? Czy żebrak może mieć wybór lub swobodę? On musi silniejszemu, który go opłaca; za chleb i buty swe głosy sprzedawać! Głosy ważyć należy, a nie je przeliczać. Prędkiej lub później musi kraj zaginać, gdzie większość rządzi — nierozum rozstrzyga.

„Krótkie ale jasne dopełnienie znajdzie on w literaturze słowiańskiej Mickiewicza:

Taka jest natura pychy człowieka. Zamiast czerpać życie i siłę z jednostki najpełniejszej potęgi i światła, woła ludzie jednoczyć się w nieruchomości odpornej i mówią sobie: Połączmy się my wszyscy ciemni, a wy-

tworzymy światło, połączmy się my wszyscy obumarli i nędzni, a wydamy życie i potęgę; połączmy się my wszyscy nie umiejący liczyć, a wyjdzie z nas wielki matematyk“.

Lekcja X. rok IV.

Czy zatem większość jako głos ogółu winna zniknąć czy też oznaczyć i przyznać jej trzeba ten zakres działania, jaki jej słusznie należy i odpowiada?

I większości należy się głos i prawo; w swoim miejscu i roli jest ona pożądaną i konieczną. Spróbujemy rzecz określić i wyjaśnić. Z pięcioprzymiotnikowego głosowania wychodząca większość, zebrana obecnie w Sejmie wraz z instytucjami i organami, jakie wytworzy i którymi będzie kierować, powinna być wyrazem wszystkich żądań, dążeń, potrzeb i skarg, jakie organizm państwowy ma władzy do postawienia. Ona stanowi aparat rewizyjny, kontrolujący i nadzorujący pracę maszyny państwowej, ona miarkuje i stępia samowolę organów rządowych. Ona obmyśla nowe ustawy, potrzebne zmiany i daje inicjatywę działania i życia. W jej zakres wchodzi ministerja handlu, poczty, komunikacji, roli i oświaty i prócz tego jej terenem działania te agendy jakie np. w Galicji należały do Wydziału krajowego i do zarządów miejskich i gminnych, stapiając to wszystko w jedną całość. Jej organ urzędowy „Wydział krajowy“ i tegoż urzędnicy mogą się rekrutować i z ludności nie polskiej (byle nie wrogich elementów). Ona formuje obronę krajową, w której służyć mogą również i nie polacy ale w oddziałach jedno-narodowych nie pomieszani z innymi tak, by zachowanie się całych grup można było śledzić, a także uniemożliwić rozkładową pracę wątpliwych elementów.

W przeciwieństwie do tych części zbudowana jest część druga, ważniejsza choć mniej liczna przedstawiająca rząd, władzę i czyn.

Na czele jej stoi senat, wychodzący z wyborów tylko pewnych kategorii społecznych. Gdy początkowo trudno o lepszy dobór głosujących, dopuszczoną zostaje

na razie do wyborów inteligencja wyższa posiadająca dyplomy akademickie, średnia (ukończone szkoły średnie, nauczyciele ludowi, leśnicy itp.) majstrowie rzemieślniczy, wójtowie, radni, funkcjonariusze gminni, obywatelstwo, (wielka własność) urzędnicy, kupcy, przemysłowcy, ale tylko polacy (zaliczają się do nich i gente rutheni, natione poloni). Senat wyłania ze siebie Rząd właściwy wyrażony w trzech ministerjach (wojny, spraw wewnętrznych i zagranicznych). Wszyscy urzędnicy tej części są polakami, tylko wyjątkowo może wprowadzić senat wybitne osobistości obcych narodowości w skład podległych sobie organów. Armia złożona w przyszłości tylko z ochotników jest polską w całości. Ta część rządząca szczególnie dbała i wybredna w wyborze pracowników swoich, odpowiada niejako stronie wewnętrznej istotnej organizmu, stronie ducha podczas gdy kraj reprezentuje więcej stronę zewnętrzną i mieszaną. W każdym urzędzie krajowym i miejskim spotykamy przedstawicieli władzy oraz jako część główną, wyjaśniającą i wykonawczą organa krajowe i miejscowe. W rządowych biurach nie ma domieszki władz krajowych. Rząd swych mniej zdolnych pracowników oddaje krajowi, gdzie jeszcze użyć się dadzą i zastępuje ich najlepszymi jakich znaleźć może wśród personalu krajowego, co wzmoże siłę i znaczenie rządu.

Zadaniem Rządu jest utrzymać ład, spokój i zapewnić wszystkim możliwość życia. Stara się on wszelkimi siłami obniżyć ceny artykułów pierwszej potrzeby, sprzedając je nawet poniżej cen własnych, by najbiedniejszym umożliwić łatwość egzystencji. On przestrzega wśród ogółu praw i ustaw państwowych, sam jednak wśród swoich posiada ponadto Kodeks honorowy i sąd polubowny obywatelski, który sięga i tam, gdzie ustawa dojść nie może. Kraj kieruje oświatą i wychowaniem, dba o przemysł, handel, komunikację, dobrobyt; buduje, ozdabia, uświetnia i uprzyjemnia utrzymane i gwarantowane przez Rząd życie. By piastować urzędy krajowe wystarczy nauka szkolna, wykształcenie prawnicze, zręczność, bystrość umysłu i doświadczenie co i początkowo w braku wyższych cech i dla członków władzy

wystarczyć musi; jednak już od początków muszą być podjęte dążenia i wysiłki, by wśród reprezentantów władzy obok strony zewnętrznej, były jako ważniejsze uwzględniane: krańcowa prawość, uczciwość, szlachetność, dzielność, bezinteresowność i wszystko to co określić można wysokim mianem „poczucia obowiązku“.

Senat i Sejm za wspólnem porozumieniem wybierają premiera ministrów, oraz ministra skarbu, którzy są zatem wspólni.

Rząd czerpie swe dochody z monopolów i podatku sp. dkowego, opędza swe potrzeby (króre winne być jak najniższe) w całości i przewyżkę dochodów oddaje krajowi. Dochody kraju pochodzą z dóbr państwowych, opłat kolejowych i pocztowych, dochodów z zakładów przemysłowych, z opłat za nauczanie, widowiska, z dochodów dawnych miejskich i gminnych. Długi i majątki miejskie i gminne zostają przyjęte przez kraj, a zarząd i gospodarka nimi prowadzi się wśród zachowania równowagi w stosunku do całego kraju zatem mniej samowolnie jak dotąd. Wszystkie ustawy przygotowane i uchwalone przez Sejm przechodzą przez aprobatę senatu, inaczej nie mają siły prawnej. W chwilach wyjątkowych i bardzo poważnych może Senat stanowić czasowe ustawy bez zgody Sejmu. Chcąc streścić możemy wyrazić się: Senat jest głosem ducha narodowego, stroną rządzącą, wyrażającą wolę prawa i obowiązku, Sejm jest wołaniem całości organizmu, określającym jego potrzeby, braki, dążenia, żale. Pierwszy jest siłą i ruchem, drugi oporem i czynnikiem równowagi dla pierwszego.

Pozostaje do omówienia urząd naczelnika państwa. On zostaje podobnie jak premier wybrany zgodnie przez Sejm i Senat.

W czasie bezkrólewia zastępuje go collegjum złożone z premiera ministrów, marszałka Sejmu i głowy Senatu. Urząd przedstawiający widomie geniusza narodowego jest zbyt ważny i święty, aby pospiesznie i byle kim go obsadzać. Jak długo w Polsce nie możnaby znaleźć człowieka prawdziwie godnego wysokiego stanowiska, nie równie jest lepszem, by posterunek ten po-

zostawał wolnym i nieobjętym. On mimo tego będzie duchowo obsadzony i rządzić może państwem jak rządzi nim geniusz narodowy, jak rządzą ludźmi idee, jak światem rządzi niewidzialny Bóg. Zakres działania naczelnika powinien być głównie ideowy, gdyż idea jest właśnie rządem rządów. Stojąc poza rządem i administracją, poza partjami, klasami i warstwami, poza polityką zewnątrz i wewnątrz kraju, nie będzie on wciągany w wir intryg i kłótni, w zgiełk walk i zabiegów, w koło protestów, wyrzekań i żalów. On powinien być wcieleniem wielkich tradycji przeszłości, oraz naczelnym wykonawcą, sędzią i stróżem kodeksu rycerskiego Zawiszy Czarnego, który, jako obraz szlachectwa prawdziwego duszy, stanowi podstawę działania, cel marzeń i program wychowawczy dla części trzymającej w rękach ster rządu. On dba o wskazanie i podniesienie cnót dawnych, oraz tradycji przeszłych i o oczyszczenie ducha narodowego. On stoi na czele wychowania, tego najmoźniejszego zadania, którego nie zastąpią książki, kazania, ustawy, nawet doświadczenie, co osiąga się tylko wewnętrzną pracą, łamaniem siebie i twórczą pracą intuicji. On musi stać się przewodnikiem prawdziwego odrodzenia i wyzwolenia ojczyzny.

Powyższy projekt ustroju państwowego jest zbudowany na wzór organizmu ludzkiego, pod wskazówkami praw przyrody i wobec tego poparcia nie potrzebuje. Jego wyższość ponad ustrój Polski dawnej i dzisiejszy, nie może ulegać wątpliwości. Dawny Sejm i jego organa odpowiadając w tym szkicu Senatowi i organom rządu, nie zdołał uchronić Polski od upadku, gdyż był jednostronny i brakło mu do równowagi elementu hamującego samowolę i wybryki władzy i czynnika wyrażającego głos ogółu.

Ten szczegół będzie jedną z najważniejszych przyczyn upadku. nie dość trafnie i jasno doład ocenianych. Dzisiejszy Sejm przeciwnie stanowi drugą ostateczność i jednostronność gorszą jeszcze od poprzedniej. Zawierając tylko pierwiastki hamujące, żądające i rozdzielające, analityczne, brak mu siły, potęgi, woli i syntezy Sejmów dawnych. Zresztą posiada on wszystkie dawne

wady, nie mogąc wykazać zalet przeszłych czasów. Gdy przedtem kraj był oddany na pastwę samowoli szlachty, dla której wędziła brakło — to dziś oddany on jest na samowolę nieszlachcie, nie znajdując także przeciwwagi koniecznej dla utrzymania jedyne go warunku życia tj. równowagi. Jak długo pozostawał by stan obecny, swoboda nasza, nawet istnienie jest złudne. Dopóki nie zdobędziemy się na to, by łącząc przeszłość z terażniejszością, tworzyć przyszłość tj. aby wprowadzając i utrzymując oba niezbędne do istnienia pierwiastki mianowicie siłę i ruchliwość obok „Nieruchomości odpornej“ i z obu tych przeciwieństw wytworzyć równowagę życiową, tak długo nie tylko nie posiadamy wolności, ale nawet organizmu państwowego. Rozpadająca się i rozrywana masa bowiem, nie jest państwem a tem mniej Ojczyzną.

Nie znaczy to wcale, aby Polska stać się miała przytuliskiem dla magnatów, rentierów i pasożytów. Jest ona nią w okresie panowania demokracji bardziej niż kiedykolwiek tj. dziś, gdy dobro ogółu stało się łupem powszechnym, upragnionym przedmiotem łowów i zabiegów. Zresztą przeważna część królów, prezydentów i innych dygnitarzy ostatniej doby była aż nazbyt duchowo, więc istotnie demokratyczną tj. rządzoną przez większość masy zwyrodniałego ciała swego.

Nie muszą być zaś wcale demokratami biedacy. Parobcy i wyrobnicy pełniący ochoczo bez skarg i przymusu swój obowiązek i nie narzucający się narodowi gwałtem na kierowników i nauczycieli, gdyż to przekraczałyby ich wiedzę i siły — nie należą do demokracji i nie liczą się do tłumu pełnego dusicieli, pasożytów i ciemnościeli ukrywających się dziś pod płaszczkiem demokracji jakby pod osłoną jakiegoś czcigodnego hasła.

Demoniczny (szatański) pierwiastek motłochu duchowego jest cechą materji i ciemności. Jego wiedzą jest doktryna i dogmatyzm, a jego moral nie przekracza

obrzędki, ceremonii, formułki, przykazania. Jest on ojcem terroru, bezwzględności, egoizmu i natręctwa, jest niewolniczym w swej naturze, a zniewalającym i uciskającym w działaniu; zawsze jednak żądnym władzy, która doń nie należy. Gdy ją zaś uchwyci w ręce w chwilach choroby lub rozkładu organizmu państwowego — wtedy zwie się demokratycznym. Opiera się on o zasady równości, która pojęta w dzisiejszem znaczeniu nie istnieje wcale.

Tylko do tego, aby stać się szlachetnym, prawym, dzielnym, sprawiedliwym i bezinteresownym, czyli prawdziwym arystokratą — ma każdy jednakie prawo i wobec tego zadania są jedynie wszyscy równi i jednako zobowiązani. A dotyczy to tak zachowania się w domu jak i w urzędzie, dyplomacji i na wojnie. Ale o tej równości jedynej, jaka istnieje — milczą agitatorzy. Do władzy jednak, do której demos (tłum) pcha się dziś tak zaciekle, ma prawo tylko ten, kto cnoty te wykonuje, wielbi, obrania, to znaczy ludzie nie iczni. Dla tych władza nie niesie korzyści, ale trudy tylko i dlatego podejmują ją oni tylko niechętnie. Każdy inny jest uzurpatorem przywłaszczającym sobie władzę, ktokolwiekby to był; bez względu na to czy jest carem, czy agitatorem socjalnym, księciem czy chłopem, uczonym czy teologiem.

Władza, religja i mądrość pochodzi od Boga, ale bezprawie t. j. przywłaszczenie sobie władzy i przywilejów bez posiadania uprawniających ją jedynie cnót — od szatana. I tego nie zdołają odmienić uprawnienia z tytułu wyborów, dyplomów lub święceń i nominacji.

Ale demos (tłum) wszystkich kast przedrwiwa, lekceważy i odrzuca konieczność tych cnót. Ktoby ich żądał lub głosił, że bez nich państwo istnieć nie może, ten ulega wedle głosu ogółu utopii i mrzonkom. Ludzie „realni“ widzą to inaczej. Dla jednych wystarcza być bogatym i wpływowym, dla drugich osiąść zręczność, nauki, dogmata lub gramatyki, dla trzecich dość jest być nieukiem lub nędzarzem, byle ujadać na wszystkich, którzy coś wiedzą i posiadają, a to dlatego, że wiedzą

i posiadają. Wspólny ich wszystkich wódz duchowy redaktor partyjny lub agitator socjalny schlebiający ich wadom, nie zdobędzie się na słowa Sokratesa przed osądzającym go motłochem pięciuset demokratycznych ateńczyków: „Nie ma takiego człowieka, któremu by wasz lub jakikolwiek inny tłum przepuścił, jeżeli mu ktoś szlachetnie czoło stawia i nie pozwala na krzywdy i bezprawia w państwie“.



ODEZWA

do intelligencji i innych ofiar wojny i stosunków obecnych.

W czasie gdy niższy personal robotniczy, pobierający już wysokie płace żąda co chwila podniesienia ich grożąc strejkami — intelligencja zmuszona opędyć swe potrzeby kilkakrotnie niższymi dochodami a słabsza fizycznie ginie w niedostatku i nędzy. Zamiast prowadzić społeczeństwo i swą wiedzą i wartością zapewnić mu byt, jest ona wpędzana w niedolę przez tłumy ślepe i nieudolne do kierowania, a gubiące ją, siebie i naród cały.

Podczas gdy wewnątrzni i zewnątrzni dusiciele walutowi obniżyli kurs marki polskiej czterdzieści razy to domorosły paskarz wiejski żąda za owoce nowego i obfitego zbioru nawet czterysta razy więcej niż przed wojną. Chciwość wzrasta i przeradza się już w nałóg i obłąkanie. Zanika uczucie radości odczuwane niegdyś z powodu uczciwego czynu lub dania komuś należnej pomocy, a szerzy się tylko rozkosz ograbiania i niszczenia uwielbiana jako swoboda czynu i wyzwolenie uciśnionych. Wpływ agitatorów ziejących nienawiścią klasową tudzież wrogich nam czynników przewyższa wszystkie inne tak iż ból jaki jeszcze odczuwa przeważna część mas jest już tylko taki, jaki powstaje z obawy czy nie sprzedano czego za tanio, czy nie sprawiono gdzie ulgi, nie usunięto trudności.

Nie możemy czekać, aż dalsze realizowanie ideałów postępowych religii Marksa wytepi naszą intelligencją, a wraz z nią mózg narodu tak jak już zgładziło rosyjską a znieprawilo wszystkie inne.

Jedynym wyjściem z takiego położenia jest solidarne i powszechne żądanie przez intelligencją powrotu do stosunków przedwojennych stawiane na ty-

siącach wieców i w tyłuż uchwałach. Ono będzie życzliwie powitane i przez liczne inne ofiary dzisiejszych stosunków a musi być poparte:

1) Zagrożeniem, iż strejkujące wiecznie masy robotnicze które zwracają się nie przeciw źródłu złęgo, ale jego ofiarom, oraz paskujące tłumy wiejskie będą pozbawione nauki szkolnej, pomocy lekarskiej, urzędowej itd.

2) Wyjaśnieniem, iż właściwym producentem pożywienia jest przyroda, która dając urodzaje ma więcej na celu ochronę życia intelligencji i ludności miejskiej niżli podtrzymywanie paskarstwa chłopskiego i powszechnego;

3) Z pomocą i za pośrednictwem nowej waluty położeniem tamy dla orgii drożyznianej, samowoli cen, niesumiennego handlu i innych nadużyć;

4) Utworzeniem armii pracy;

5) Pouczeniem, iż wieśniak posiadający n. p. 20.000 marek gotówki z chwilą gdy podnosi cenę zboża o czwartą część ceny dzisiejszej, powoduje tem samem upadek marki i przez to traci od razu połowę (zatem dwa razy więcej niż pragnie zyskać) z tej sumy jaką już zebrał; musi więc najpierw sprzedać za 10.000 produktów, aby dopiero odzyskać to, co już posiada. Że zatem podnosząc ceny popełnia on samobójstwo względem siebie, wyniszcza ludność miejską, dobija biedaków, i że oddając się pod komendę wrogów ludzkości i narodu, na których czele stoją właśnie znani międzynarodowi paskarze światowi i idąc im na rękę przyczynia się do rozkładu i zguby narodu. Należy pouczyć mieszkańca wsi, że takim postępowaniem ściągniętych na siebie win, krzywd i hańby nie zmyje on nawet wtedy, gdyby szczerze zachował obrzędy kościelne, gdyby klęczał i modlił się i pościł, gdyż popełnia on właśnie występki, które nie dadzą się zmyć i „nie mogą być odpuszczone ani w tem życiu ani przyszłym“.